R E F O R M A

DWUTYGODNIK IDEOWO - POLITYCZNY

Rok III 10.IV. 1944 r. Nr. 3

WIELKANOCNY STÓŁ POLITYCZNY ŚWIATA

Gdy numer niniejszy dojdzie do rąk Czytelników, udręczona do granic wytrzymałości ludzkość szykować się będzie do uroczystego obchodzenia piątych z kolei wojennych świąt Wielkiej Nocy.

Twarde warunki okupacji nie pozwolą nam i w tym roku nawrócić do tradycyjnego obyczaju polskiego zastawiania stołów rodzinnych wybranymi potrawami, którymi tak chętnie i serdecznie podejmowalibyśmy przyjaciół i miłych gości świątecznych.

Brak tych stołów pogłębi zapewne duchowe przeżycie świętych dni Męki i Zmartwychwstania Pańskiego, ale w całokształcie wiekowych obrzędów odczujemy sprawiającą nam przykrość lukę.

W braku więc wielkanocnych stołów, ale w nadmiarze toczących się po nas wypadków, spróbujmy ocenić spokojnie bieg naturalny i nadchodzących wydarzeń, z których formuje się nie tylko przyszłość nasza lecz los i nadzieja tylu innych narodów.

Rozpatrując te wydarzenia, nawróćmy do naszego narodowego obyczaju i poumieszczajmy rozliczne ich rodzaje na wielkim politycznym stole świata.

Aby zaś w niczym nie uchybić świątecznej tradycji, kierujmy się przy tym wskazówkami „doskonałego kucharza" tych wydarzeń, jakim w tej wojnie stał się premier Wielkiej Brytanii Winston Churchill.

Za „książkę kucharską" uznajmy zbiór artykułów prasowych tego męża stanu, drukowanych w latach 1936 — 1939, książkę niezmiernie ciekawą, pouczającą, świetnie napisaną, miejscami proroczą, wciąż jeszcze aktualną i dającą nieodparte argumenty, gdy ówczesnymi myślami publicysty Churchilla zechcemy przeciwstawić się ostatnim wypowiedziom... premiera angielskiego w sprawie Polski.

Z tą więc wspaniałą książką i z przekonaniem, że Winston Churchil nie zdradził ideałów swego życia, podejdźmy do „Wielkanocnego stołu politycznego świata".

* * *

Po lutowej mowie Churchilla w sprawie stosunków polsko-rosyjskich, sprawa polska stanęła raz jeszcze w pierwszym rzędzie problemów wojennych, których rozwiązanie posiada decydujące znaczenie dla wszystkich państw wojujących i neutralnych.

Jest ona pierwszym zasadniczym probierzem, czy wojna obecna zakończy się wyzwoleniem świata z ucisku tyranii w myśl haseł Karty Atlantyckiej, czy też świat pogrąży się znowu w chaosie przegranego pokoju, umożliwiającym panowanie przemocy i gwałtu silniejszych nad słabszymi.

Stanowisko Churchilla, przychylające się do żądań Stalina co do zmiany granicy polsko-sowieckiej z roku 1939 na korzyść Rosji, wywołało w opinii polskiej zdumienie i oburzenie, pogłębione tym, że zajął je człowiek uchodzący w toku tej wojny za wielkiego przywódcę zjednoczonych narodów, walczących o panowanie wolności i sprawiedliwości

Uczucia te ustępowały zwolna powszechnemu przekonaniu, że mowa premiera angielskiego konstruowana była w atmosferze konieczności politycznych i militarnych, związanych z aktywnym udziałem Rosji po stronie koalicji antyniemieckiej, w której znalazła się przypadkowo i z której droga odrębnego pokoju z Rzeszą mogła by ze szkodą dla sprawy ogólnej przedwcześnie ustąpić.

Nie przesądzając słuszności takiego stanowiska, oddajmy głos publicyście Churchillowi, który w okresie Monachium dowodził, że „wielki naród będący sojusznikiem małego państwa ma prawo wywierać na nie pewien nacisk, w pewnych granicach, w celu u r a t o w a n i a daleko szerszych interesów".

A nacisk na rząd polski, który po wygłoszeniu tej mowy odrzucił wszystkie żądania sowieckie, jest rzeczywiście wywierany tylko „w pewnych granicach", w każdym zaś razie nie przekracza granicy suwerenności oraz samodzielności polityki zagranicznej naszego rządu.

Sytuację naszą jednak, zwłaszcza w obliczu grożącej nam okupacji sowieckiej oceniać musimy trzeźwo i rozważnie, a premierowi Churchillowi nie zaszkodzi przypomnieć jego słów, skierowanych po zakończeniu sprawy sudeckiej pod adresem Chamberlaina:

„Premier może być z m u s z o n y prosić nas o poddanie się takim żądaniom, których nie będziemy mogli znieść".

„Drugi partner tych trudnych układów może nie wnieść do nich tej samej dobrej woli i... wiary, które ożywiają Premiera".

„To co oddamy, co będziemy zmuszeni oddać, może nas kosztować bardzo inteligentne, wykształcone i naogół cnotliwe społeczeństwo by-

„Może wyrządzić nam wielkie szkody, przynieść dotkliwe upokorzenia, a jednak odłożyć zaledwie o kilka miesięcy bieg zdarzeń na kontynencie".

„Jak to być mogło — pytać będą przyszli historycy — że te liczne, bardzo inteligentne, wykształcone inaogół cnotliwe społeczeństwa były tak bezradne i niedołężne, że padły ofiarą swoich czynów i same doprowadziły do tego, czego bały się najbardziej?".

„Wszystko, co możemy robić tymczasem, to zbierać siły oporu i obrony, żeby w najgorszym wypadku nie stracić głowy, jeśli okaże się, że Premier niestety, mylił się albo został... oszukany".

„Fakty same wyżłobiły nam drogę i nie możemy zrobić nic innego, jak tylko iść tą drogą uparcie, wytrwale, aż do końca".

Jak widzimy, dobrze jest przy zastawianiu „wielkanocnego stołu politycznego" posługiwać się „książką kucharską" Churchilla, który w sprawie polsko-rosyjskiej nie pamięta o czułej spółce Stalina z Hitlerem, o zdradzieckim napadzie na Polskę, o tysiącach dzieci zmarłych na Sybirze, o niszczącym Kazakstanie, krwawej mogile Katynia i tych wszystkich zbrodniach i łajdactwach, jakie w stosunku do nas Rosja popełniała i popełnia.

Nie chce pamiętać, czy w tej chwili nie może?

W swej lutowej mowie premier Churchill uroczyście stwierdził (a Izba Gmin obdarzyła go w tym miejscu oklaskami), że ma uczucie sympatii do narodu polskiego i podziwia jego postawę, ale zaraz też dodał, że ma też zrozumienie dla żądań Stalina, który poza tym zapewnił go, że również pragnie wielkiej, niezależnej Polski, czemu on, Churchill ufa.

Odpowiadamy na to słowami publicysty Churchilla z 1936 roku.

„Same uczucia nic nie pomogą. Piękne słowa są gorzej niż bezużyteczne. Krótkowzroczny optymizm jest nieszczęściem. Gładkie, kojące komunały są zbrodnią".

Słowa te były napisane przed rozgrywką z Hitlerem, lecz jakże pasują do gry i zamiarów Stalina.

Churchill namawia nas do ustępstw i układów z Sowietami, z którymi dzieli nas przepaść nie do przebycia.

„Nie może być mowy o układach, o jakiejkolwiek zażyłości, dopóki te zbrodnie krzyczą o sprawiedliwość i zadośćuczynienie".

„Jedna rzecz jest pewna: pomimo wszystko co zaszło, siły wrogie... (Hitlerowi — Stalinowi)... są bez porównania większe. Może czeka nas okres cierpień, spowodowanych przez mordowanie z powietrza bezbronnych i nie walczących ludzi. Ale jeśli wytrzymamy to z zaciśniętymi zębami, stworzy się pośród narodów nowe koleżeństwo, aby wybawić siebie i przyszłość rodzaju ludzkiego z kleszczy tyrana".

My wierzymy głęboko, że premier Churchill i prezydent Roosevelt, jako twórcy Karty Atlantyckiej — „nie pozwolą, żeby ten nowy promień światła zgasł i zrozumieją, że może nie zaświecić poraz drugi".

Bo od chwili spotkań w Moskwie i Teheranie: „Coś zupełnie wyjątkowego idzie ku nam! Wszystkie sygnały nastawione są na alarm! Czerwone światła płoną w mroku! Miłośnicy wolności i pokoju strzeżcie się! Pora skupić uwagę i być gotowym!"

* * *

Wracamy do stołu...

Obok nas leży sprawa bohaterskiej Finlandii. Nie ugina się ten północny lud ani pod bombami, ani pod groźbami Stalina. Bronią się Finnowie z honorem i uporem przed zarzutem „imperializmu" w stosunku do Sowietów i liczą także na tryumf sprawiedliwości.

Dalej — tajemnicza, spokojna Turcja trwa w zbrojnej neutralności, pilnie bacząc co się dzieje za górskimi szczytami Kaukazu i za chroniącym ją obszarem ciepłych wód Morza Czarnego.

Spogląda też z uwagą w stronę burzliwych Bałkanów.

Wykołowane przez Hitlera Królestwo Rumuńskie drży bezbronne pod wrażeniem huku armat, bijących nad Dniestrem i patrzy bezradnie na niedaleki Krym, na którym zmienne losy wojny zamknęły resztę jego mizernego wojska, którego kwiat złożyło na gruzach Stalingradu.

Ostrożne, niezdecydowane Węgry padły ofiarą desperackiej agresji Hitlera i znalazły się w sytuacji, której unikały troskliwie od początku tej znowu dla nich niefortunnej wojny.

Podobny los czeka i Słowację.

Italia dokwasza się we własnym sosie, przechodząc obok klęsk wojennych jeszcze przez klęskę żywiołową w postaci wybuchów Wezuwjusza.

Na dalekim Pacyfiku dojrzewa zasłużona przegrana Japonii, której zabrakło tchu przy dźwiganiu ciężarów, jaki zwaliło na jej barki odniesione przed dwoma laty „ostateczne zwycięstwo" pod Singapoore i na Filipinach.

Na swoich miejscach tkwią nasi pobratymcy Czesi i Ukraińcy: pierwsi łaszą się do wybranych przez siebie protektorów (Hacha do Hitlera — Benesz do Stalina), drudzy zaś pławią swe łapy i takież mózgi w zbrodniach rezuńskich, bo tak tylko pojmować potrafią „Samostijną Ukrainę".

Kupiecka Szwecja kalkuluje. Hiszpania i Portugalia — bez głosu...

* * *

Na wielkanocnym stole politycznym świata widzimy moc wymyślnych potraw...

A „baby" polskie zamieniły się w wysmukłe sękacze, chude zaś kościste chłopy zgodnie z przepisem doskonałego kucharza z Alb'onu — „wytrzymują z zaciśniętymi zębami, by stworzyć pośród narodów nowe koleżeństwo, aby wybawić siebie i przyszłość rodzaju ludzkiego z kleszczy tyrana".

ALLELUJA!

NASZE STANOWISKO

Sowiety szaleją. Apetyty Moskwy rosną. My Polacy wiemy dobrze, że gra toczy się nie o te czy inne linie graniczne tylko o wielki wylew światowej rewolucji. Chodzi tu o przemalowanie Europy na czerwono, o zapoznanie całego świata ze słowem Katyń, wreszcie o rządy Kremla nad wasalnemi, czerwonemi republikami. Dla nas nie ma tu żadnych wątpliwości. Dlatego postawa Polski wobec zakusów bolszewic-

kich i niezrozumiałej jeszcze dla nas polityki brytyjskiej jest tylko jedna:

Nie może być mowy o jakichkolwiek zamianach odwiecznych ziem Polski. Ostrej Bramy, ani lwowskiego cmentarza Orląt i jego ziemia to organizm zespolony, który nie znosi żadnych amputacyj.

Rozmowy z Sowietami, skoro już są one aliantami naszych przyjaciół, są dopuszczalne, ale tylko w ramach pełnej naszej suwerenności.

Żadnych ofiar terytorialnych na rzecz interesu aliantów składać nie możemy. Czyżbyśmy jeszcze za mało świadczyli? Czyżby nasze ofiary były mniejsze od ofiar innych narodów? Przecież Roosevelt publicznie nazwał nas natchnieniem świata. Czy za to jeszcze mamy płacić?

Stoimy twardo na gruncie zasad karty atlantyckiej. W jej ramach niema miejsca na gwałt, przemoc i niewolę.

W życiu wewnętrznym dążymy do pełnego zespolenia sił narodu, a wszystkich agentów Moskwy traktujemy jak sprzedawczyków.

DEKLARACJA STRONNICTWA PRACY

Na ostatnio odbytym posiedzeniu Rady Jedności Narodowej, przedstawiciel Stronnictwa Pracy złożył poniższe oświadczenie:

Stronnictwo Pracy manifestuje swą pełną gotowość do solidarnego ponoszenia ciężarów i obowiązków, jakie spadają na życie polityczne Podziemnej Polski. Stoimy już na tym posterunku piąty rok i z radością obserwujemy, jak mimo wzrastających przeszkód i katastrof, życie polityczne kraju dojrzewa, krzepnie i w nieprzerwanym paśmie prac wykuwa zręby odrodzonej państwowości polskiej. Od pięciu lat, łącznie z największymi stronnictwami, dźwigamy ciężar odpowiedzialności za losy państwa i nie opuścimy tego trudnego posterunku do czasu normalizacji stosunków politycznych w Polsce.

Stoimy na progu finału zawieruchy wojennej. Obserwowaliśmy i do nia dzisiejszego jesteśmy świadkami wielkich zmagań nie tylko armii, ale i przeciwstawnych doktryn. Na naszych oczach padają systemy, zasady i wielkie organizmy życia politycznego. Dzisiaj rodzą się już zręby nowych struktur i zarysowują podstawy nowych prawd, dlatego sądzę, że i Wysoka Rada zechce w toku swych prac poświęcić potrzebną ilość czasu problemom celów wojennych świata i Polski. Cele te w naszym zrozumieniu muszą być zestrojone z zasadami odwiecznej polskiej, moralnej i politycznej prawdy. Naszą wiarą nie jest wódz. Dla nas klasa nie jest wszystkim. My walczymy o demokrację, godność człowieka pracy, o jego odrodzenie i wolność i dlatego wszelkie dyktatury i totalizmy są nam obce i wrogie.

Rozumiemy, że procesy rozwojowe polityki światowej prowadzą ku zespoleniu mniejszych organizmów w związku narodów i państw. Rozumiemy, że szlak rozwojowy Polski wytycza nam wyraźnie kierunek

środkowo-europejski. Wspólna dola i wielkie możliwości rozwojowe zespołu narodów żyjących między Niemcami a Rosją określają przeznaczenie i misję naszego narodu. Tu znajdujemy busolę dla polityki zagranicznej, gospodarczej, a nadewszystko dla polityki wychowawczej, która musi kształtować świadomość i wyobraźnię polityczną młodych roczników.

Postawienie takiej busoli prowadzi do wniosku, że w polityce międzynarodowej musimy przyjąć postawę aktywną, a nie biernego wyczekiwania na szczęśliwe koniunktury.

Wobec naszych okupantów reprezentujemy stanowisko bezwzględnej nieustępliwości. Żadnej współpracy z Niemcami czy Rosją. Żadnego kompromisu w sprawie granicy wschodniej. Żadnych układów z obcymi agenturami, czy to Berlina czy Moskwy.

— — — — — — —

W polityce kraju na pierwszy plan wysywamy problem podziemnego wojska. Przekazaliśmy krajowemu dowództwu liczne oddziały. Pracowaliśmy i nadal ze wszystkich sił pracować będziemy dla dzieła militarnej siły polskiej, ale jednocześnie z całą bezwzględnością musimy przestrzegać zasady nie mieszania wojska do polityki. W tym zakresie nasze siły zbrojne muszą zdobyć się na wielki wysiłek i pełne zaufanie narodu.

Dla walki podziemnej tak jak w przeszłości tak i dziś składamy deklarację pełnych usług i świadczeń.

W życiu kraju zarówno dziś, jak i na przyszłość wysuwa się do miary dużego zagadnienia, problem bezpieczeństwa. Ten dział służby państwowej nasuwa nam szereg zastrzeżeń. Niektóre instytucje tej dziedziny jeszcze nie obsadzone, brak jeszcze ustalonych zasad i to zarówno organizowanych jak i ogólnej doktryny bezpieczeństwa, a nadewszystko brak należytej współpracy z organami społecznymi, które chcą przyjść z pomocą słabym jeszcze z konieczności organom aparatury państwowej.

Przed wojną organizm państwowy toczyła straszna choroba biurokracji. Obecnie dają się już zauważyć obiawy tej choroby tak w formacjach wojskowych jak i urzędowych cywilnych. Warto pomyśleć o tym w porę i ustrzec Polskę przed tą plagą.

Technika obrad podziemnych zmusza do mówienia skrótami. Rozumiemy też, że nie wolno pozwalać sobie na luksus deklarowania pełnych wypowiedzi programowych, dlatego ograniczamy się jedynie do głównych akcentów.

Praca: Będziemy walczyć o podniesienie nie tylko stopy życia, ale godności i roli w życiu państwowym człowieka pracy. Na czoło wysuwamy problem samorządu pracy. Zorganizowany w związkach zawodowych i w samorządzie pracy człowiek będzie uczestniczył w planowaniu, nadzorze i kontroli życia gospodarczego, oraz w podziale dochodu społecznego.

Będziemy walczyć o łagodzenie ostrza konfliktów socjalnych, ale nie systemem uśmierzania słabszych. Egoizm klasowy kapitału przynosi państwu znacznie większe szkody. Dlatego walkę z zasadą klasowości zaczniemy od możniejszego końca.

Miasta: przed rzemiosłem i kupiectwem otwierają się nowe perspektywy. Miasta polskie muszą zacząć swój żywot od nowa. Drobny producent-rzemieślnik, czy kupiec musi znaleźć należytą ochronę, pomoc i kredyt, by mógł wypełnić straszne luki, jakie wojna poczyniła w życiu miast polskich. W wypełnianiu tych luk dużą rolę wyznaczamy kooperacji i pracy i spółdzielczej organizacji życia gospodarczego.

Obecna wojna odrodziła problem drobnego warsztatu, dlatego rzemiosło, jego organizacja, poziom zawodowy i samorząd nabiera większego niż przed wojną znaczenia.

Rolnictwo: Musimy z całą bezwzględnością postawić dolną granicę samowystarczalnego gospodarstwa. Musimy ustawowo zapewnić niepodzielność tych gospodarstw. Musimy wreszcie rozwiązać problem przebudowy struktury rolnej.

Jesteśmy zwolennikami systemu sprawiedliwych odszkodowań.

Naruszając zasadę wielkiej własności i ustanawiając zasady nowej polityki rolnej, musimy z całą bezwzględnością wysunąć na czoło problemy celowości gospodarczej, a nie strategii politycznej.

Na zakończenie odłożyliśmy sprawę najważniejszą — **Wychowanie.**

Jesteśmy narodem chrześcijańskim — musimy wyciągnąć z tego wnioski.

Cała nasza przeszłość i kultura jest organicznie związana z cywilizacją łacińską — musimy o tym pamiętać. Wrogami naszymi są kraje pogańskie. Te trzy stwierdzenia winny leżeć u podstaw prac wszystkich instytucji służących kulturze polskiej, oraz programowi wychowania i nauczania tak w szkole jak i w rodzinie.

Musimy to wyraźnie ustalić. Ideałem naszym jest chrześcijański wzór życia.

W obecnej wojnie walczymy o zwycięstwo chrystusowej prawdy polskiej, na którą czychają czarna i czerwona moc zła.

Formułując niniejszy zarys zasad wierzymy, że w naszej zbiorowej a tak niewymownie trudnej pracy znajdziemy wspólny język, oraz wzajemne zrozumienie i poszanowanie.

DEKLARACJA

W obliczu powagi chwili stwierdzamy:

> że rozdrobnienie życia politycznego Polski Podziemnej stanowi zasadnicze zło, będące jedną z głównych przeszkód w konstruktywnej pracy dla Polski;

że specjalnie szkodliwa i bezcelowa jest odrębność organizacyjna grup, wyznaczających tę samą lub zbliżoną ideologię. W związku z tym Zarządy Stronnictwa Pracy i Z.O.N. (dawna grupa Znaku) postanowiły pełne połączenie organizacyjne w ramach Stronnictwa Pracy.

SPRAWA POLSKI — KLUCZOWYM ZAGADNIENIEM EUROPY

Konflikt polsko-sowiecki nabrzmiewa coraz silniej i domaga się jakiegoś zdecydowanego rozwiązania. Staje się jasnym, że sprawa granic wschodnich, to nie tylko kwestja wielu tysięcy km. ziemi, ale to ewentualne otwarcie wrót prącemu z całą siłą imperializmowi sowieckiemu, to precedens do zaprowadzenia czerwonego ładu w całej Środkowej Europie. Dlatego też wszystkie mniejsze narody z coraz to wzrastającym, zrozumiałym niepokojem, śledzą reakcję Anglii i Ameryki na coraz brutalniejsze uderzenia pięścią przez Stalina, w tak pięknie jeszcze niedawno nakreślony przez Aliantów — plan przyszłej Europy w duchu swobodnego rozwoju i pełnej wolności wszystkich krajów.

Od tych dwu państw oczekuje się rozładowania konfliktu polsko-sowieckiego, a tym samym podtrzymania wiary w gwarancje alianckie dla mniejszych narodów, w imię sprawiedliwości międzynarodowej.

Ameryka nie złożyła ostatnia w tej sprawie żadnych wiążących oświadczeń. Anglja wypowiedziała się przez usta Churchilla i Edena. Mowa Churchilla wzburzyła opinję polską. Istotnie zawierała ona szereg drastycznych nawet momentów. My Polacy jednak poddajemy się zawsze uczuciu, nie starając się zrozumieć posunięć dla nas uczuciowo przykrych. Churchill m u s i a ł widocznie tak powiedzieć pod niewątpliwie silnym szantażem politycznym ze strony Sowietów. Należy jednak wziąć pod uwagę jego dalsze oświadczenia w których z naciskiem przypomina:

„Podkreśliłem, iż w wypełnieniu naszych gwarancji udzielonych Polsce, W. Brytania wypowiedziała wojnę nazistowskim Niemcom i nigdy nie osłabliśmy w naszym postanowieniu, nawet w czasie, gdy byliśmy zupełnie sami i że los narodu polskiego zajmuje naczelne miejsce w myślach i polityce rządu Jego Majestatu i brytyjskiego parlamentu. Z wielką przyjemnością posłyszałem od Stalina, że on również postanowił stworzenie i utrzymanie silnej, integralnej i niezależnej Polski, jako jednego z kierujących mocarstw w Europie. Stalin powtórzył wielokrotnie te deklaracje publicznie i jestem przekonany, że reprezentują one ustaloną politykę unii sowieckiej.

...Wyrażałem zawsze opinię, że wszystkie zagadnienia dotyczące uregulowania i zmian terytorialnych powinny być odłożone do zakończenia wojny, i że zwycięskie mocarstwa powinny wtedy przystąpić do formalnej i ostatecznej ugody, kierującej zmianami Europy jako całości.

...Stalin i ja mówiliśmy także i zgodziliśmy się w sprawie uzyskania przez Polskę rekompensaty kosztem Niemiec zarówno na północy, jak i na zachodzie".

Ogromne postępy armii sowieckiej i przekroczenie przez nią granic Polski wzbudza wielką troskę w W. Brytanii, która obawia się coraz to wzrastających apetytów Rosji. Dlatego to prem. Churchill z takim naciskiem przypomina Stalinowi jego deklaracje dotyczące „silnej, integralnej i niezależnej Polski".

Dopełnienie mowy premiera brytyjskiego, stanowi dyskusja w Izbie Gmin w której zabiera głos min. Eden oficjalnie oświadczając:

„Odniosłem wrażenie słuchając niektórych mówców, że uważają oni iż tą czy inną drogą, bądź w Teheranie, bądź w Moskwie zgodziliśmy się na ograniczenie, bądź wykluczenie naszych interesów w pewnych częściach Europy. Mogę zapewnić Izbę, że jest to najzupełniej bezpodstawne. Nie wyraziliśmy zgody na żadne sfery wpływów i nie zwracano się do nas o wyrażenie zgody w tej materii. Nie zaakceptowaliśmy żadnych granic i nie zwracano się do nas o zaakceptowanie granic. Mamy całkowitą wolność interesowania się sprawami Europy. Powinniśmy czynić wszystko co jest w naszej mocy, aby użyć naszych wpływów tak, by Europa odzyskać mogła swoje życie korporacyjne, by niepodległe narody Europy odzyskać mogły swe życie indywidualne". Uzgadniając stanowisko rządu z poglądami wyrażonymi przez Izbę i uzupełniając je własnymi wyjaśnieniami, min. Eden ustalił następujące wytyczne dla polityki zagranicznej: „W. Brytania nie godzi się na podział Europy na sfery wpływów i sprzeciwia się tworzeniu wszelkich barier". „Udzieli swej pomocy wszystkim państwom sojuszniczym, walczącym przeciwko wspólnemu wrogowi i dążącym do zapewnienia bezpieczeństwa i spokoju". „Użyje wszystkich swoich wpływów, aby każdy naród wybrał sobie po wyzwoleniu własny rząd i formę rządu w duchu demokratycznym wedle swej woli i swoich praw". „Deklaruje współpracę ze wszystkimi narodami dla ich pokojowego współżycia i gospodarczego rozwoju".

W wyniku tego oświadczenia i dyskusji w Izbie Gmin, podano dla użytku radia i prasy następujące uchwały:

1. W. Brytania po wojnie chce brać czynny udział w polityce ogólno-europejskiej.
2. Niema w Europie takich obszarów, którymi nie interesowałaby się W. Brytania.
3. Każdy z narodów w Europie winien mieć niezaprzeczone prawo do tworzenia sobie rządu i ugruntowania swego bytu wedle własnej woli.

— — —

Świadectwem, że problem wzajemnych stosunków między Rosją a Polską urasta w oczach opinii angielskiej do zagadnień pierwszoplanowych, jest dyskusja na temat przyszłego ładu Europy, zapoczą-

kowana jeszcze przed konferencją teherańską przez konserwatywne pismo — „Observer", który jasno sprecyzował różnice poglądów jakie panują między Anglią a Rosją na temat powojennej organizacji Europy. Dziennik ten podkreśla ogromną rolę przyszłych federacji państw, widząc w tych związkach stałą gwarancję pełnego rozwoju mniejszych narodów w duchu pokojowej współpracy. Nie waha się on oświadczyć: „Nasze stosunki z Europą są niemniej ważne, niż stosunki z Rosją".

W tym samym duchu wypowiada się pismo „Nineteenth Century and After", którego redaktor naczelny Voigt pisze m.in.: „Problem europejski nie może być rozwiązany, zanim nie załatwi się zagadnienia Europy wschodniej. Strefa środkowa, składająca się z niepodległych, skonfederowanych państw, będzie o wiele prawdopodobniej łączyła Europę z Rosją, niż dzieliła, podczas gdy panowanie sowieckie w tej strefie w konsekwencji, byłoby przyczyną głębokiego podziału Europy, ekonomicznej jej ruiny i politycznej klęski od której Anglia nie mogłaby się uchronić".

W miarę pogłębiania się konfliktu i posunięć dokonywanych przez obie strony, prasa brytyjska wypowiada się coraz szerzej, zajmując odpowiednie do swej orientacji stanowiska.

„Times" naogół stara się kłaść nacisk na władze polskie w kierunku ustępstw na rzecz Sowietów w duchu „dobrosąsiedzkich stosunków".

„Weekly Review" polemizując z Timesem przypomina że „w myśl traktatu angielsko-polskiego, kraj nasz zobowiązany jest pomóc Polsce w walce z wszelkimi napastnikami i w obronie przed jakimkolwiek naruszeniem jej granic przedwojennych" i w dalszym ciągu dodaje: „Oddanie połowy Polski doprowadziłoby wcześniej czy później do zagłady naszego pierwszego i najwierniejszego sojusznika w tej wojnie. Jeśliby Anglia poszła po drodze wskazanej przez Times'a, przymknęłaby oczy na takie same zbrodnie międzynarodowe, które w innych wypadkach potępiała".

Nie braknie jednak w opinii angielskiej, głosów ostrzejszych wyrażających pewne zniecierpliwienie. Znany publicysta Vernon Bartlett nie waha się powiedzieć na łamach „News Chronicle": „Najlepiej jednak jest się liczyć z rzeczywistością, gdy kraj, który dysponuje wszystkimi atutami militarnymi i prawie wszystkimi politycznymi proponuje ustępstwa krajowi, którego jedynym atutem jest to, że nie chciał skapitulować przed Niemcami".

„Daily Telegrafh" i „Daily Mail" podkreślają ofiary i niezłomne stanowisko Polski w ciągu całej wojny i nawołują do załatwienia tego konfliktu na zasadach pełnej sprawiedliwości i zadośćuczynienia dla pierwszego i najwierniejszego sprzymierzeńca w wojnie z Niemcami.

„Daily Mail" jeszcze w sierpniu 43 r. podkreślała wagę gwarancyj złożonych Polsce przez Anglię w tych silnych słowach: „W. Brytania zobowiązała się przywrócić niepodległość Polski, — c a ł e j Polski

a nie jej połowy. Nie jest to tylko sprawa sentymentu. Dotrzymać tego słowa, oznacza dla niej kwestię życia i śmierci w większym stopniu, niż dla jakiegokolwiek innego mocarstwa".

Mowa Churchilla, uzupełniona oświadczeniem min. Edena w Izbie Gmin, oraz wnioskami wyłonionymi z dyskusji na temat zagadnień polsko sowieckich, rozdmuchała jeszcze płomień polemiki prasowej. Szereg pism uchwyciło się skwapliwie możliwości rozładowania konfliktu drogą rekompensaty dla Polski, przez rozszerzenie jej granic na zachodzie.

„Daily Telegraph" oświadcza: „Wszysey którzy nalegali na silną i niepodległą Polskę, a równocześnie odmawiali żyrowania wszystkich żądań polskich, zgodzą się z takim rozsądnym rozwiązaniem problemu, który już nareszcie należy rozwiązać. Polska, która nigdy nie załamała się po klęsce militarnej, napewno nie będzie chciała narażać na szwank międzynarodowej solidarności, przez zbytni upór".

Jedynie „Observer" w oświadczeniach swoich jasno przedstawia właściwe cele Sowietów i ostrzega Aliantów przed nowym Monachium.

Zrozumiałą jest rzeczą iż reszta prasy europejskiej nie pozostaje bierną w tej dyskusji, której temat stanowi dla wielu mniejszych państw klucz do rozwiązania problemu własnej przyszłości.

Budapeszteński „Pester Lloyd" wyraża niepokój czy rozwikłanie konfliktu polsko-sowieckiego nastąpi drogą polubowną, czy też stanie się zarodkiem nowego konfliktu, tym razem między Moskwą, a wielkimi demokracjami Zachodu.

W ślad za Węgrami odzywa się i Szwecja, która z zainteresowaniem śledzi akcję sporu o polskie granice wschodnie, słusznie przypisując mu znaczenie o wadze zagadnień europejskich.

„Stockholms Tidingen" pisze: „Moskwa pragnie takiej Polski, która uznałaby hegemonię sowiecką. Jeżeli sytuacja takby się ułożyła, to Polska i Czechosłowacja stanowiłyby do serca Europy wysunięte baszty panowania sowieckiego. Jeżeli zamiary Kremla wyrażone w deklaracji, zostaną jednostronnie zrealizowane, to należy liczyć się z nową wojną światową". A dalej czytamy: „Od załatwienia sporu polsko-sowieckiego zależy jak świat będzie sądził wartość uroczystych obietnic, oraz możliwość zrównoważenia wpływów sowieckich na kontynencie europejskim".

Prasa turecka specjalnie silnie akcentuje iż rozwiązanie kwestii polskich granic wschodnich będzie kamieniem probierczym uczciwości polityki aliantów w stosunku do swoich sprzymierzeńców.

Dziennik „Aksam" nie waha się oświadczyć: „...Zanim naród nasz wmiesza się do wojny w obronie ludzkości i cywilizacji, musi przekonać się że narody, które przygotowują świat jutra, nie staną się zabawką w ręku którychkolwiek mocarstw lub interesów i że nie dążą one (mocarstwa) do niczego innego, jak do stworzenia prawdziwej wspólnoty wszystkich wolnych i równouprawnionych narodów. Dzisiaj nie możemy jeszcze dojść do tego przekonania, bowiem narazie czasy

powojenne wydają się narodom niekiedy jeszcze gorsze niż sama wojna".

Ameryka zajmuje stanowisko bardziej wyczekujące w stosunku do konfliktu polsko-sowieckiego. Przychylną dla nas opinię reprezentuje: Wendel Wilkie, kandydat na prezydenta U.S.A. i Wiliam Simms. Pierw szy z nich, zadeklarował się jako zwolennik idei bloków federacyjnych w książce swojej p.t. „Jedność świata". Obecnie wziął on w obronę interesy Polski, państw bałt. i bałk. na łamach „New York Times". Wiliam Simms oświadcza iż „U.S.A. nie będzie ratyfikował układu wymagającego użycia żołnierzy amerykańskich do okupacji narodów lub pogwałcenia Karty Atlantyckiej .Wiele zależy od zachowania się Rosji wPolsce. Wydarzenia, które nastąpią po wkroczeniu Czerwonej Armii do Polski, będą więc miały epokowe znaczenie". Znacznie mniej przyjemnym jest dla nas wystąpienie „New York Herald Tribune", atakującego Polaków i Rosjan za ich „szaleńcze wystąpienia prasowe". Twierdzi on, że „szaremu człowiekowi New Yorku jest obojętne czy Rosjanie wejdą do Polski jako okupanci, czy oswobodziciele. Ameryka nie ma zamiaru walczyć z Moskwą o kwestję wschodnich granic Polski. Człowiek z ulicy nowojorskiej oklaskuje postępy wojsk sowieckich i będzie je oklaskiwał, aż nadejdzie dzień kiedy te wojska przewalą się przez ulicę „Unter den Linden".

Stanowisko aliantów na tle problemów polsko-sowieckich, wywołało zrozumiałe echa wśród Polonii amerykańskiej. „Dziennik Polski" posuwa się aż do groźby, że jeśli Roosevelt nie wypowie się zdecydowanie po stronie polskiej, utraci przy wyborach kilka milionów głosów.

Po ostatnich wypowiedziach brytyjskich mężów stanu, znamiennym jest zreasumowanie obecnego stanowiska rządu W. Brytanii przez Lindleya, amerykańskiego komentatora B.B.C. „Rząd angielski nie uznaje pretensyj rosyjskich do terytoriów zajętych w latach 1939—40 i uważa, że uznanietych żądań byłoby w oczach narodów małych złamaniem gwarancyj Karty Atlantyckiej i, że wywołałoby nieprzychylną reakcję w związku z antyimperialistycznymi tendencjami w Stanach Zjednoczonych".

Z powyższych przytoczeń widzimy, że zarzewie konfliktu polsko-sowieckiego wywołało ogniska dyskusji w całym niemal świecie. Sytuacja polski jest tym trudniejsza, że Stalin poza kulisami rozpętanej przez siebie akcji, trzyma w pogotowiu aktorów, którzy jako potężny atut wkroczą na scenę w memencie, gdy armia czerwona głęboko werżnie się w ziemie polskie.

Jedynie niezłomna, granitowa postawa Rządu polskiego w Londynie, opartego o współpracę władz w Kraju, oraz świadoma wola i trzeźwa ocena grożących nam niebezpieczeństw przez społeczeństwo, może zadecydować, czy słuszne nasze żądania będą uznane, a w związku z tym — czy i inne mniejsze narody mają prawo oczekiwać od większych mocarstw, stosowania zasad sprawiedliwości, dla zagwarantowania trwałego Pokoju w umęczonej i krwawiącej Europie.
